

Ryszard Grygiel

Światowej sławy archeolog profesor Konrad Jażdżewski (1908–1985) : refleksje nad przesłaniem wiedzy i wiary – w dziesiątą rocznicę śmierci profesora

Łódzkie Studia Teologiczne 4, 21-33

1995

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RYSZARD GRYGIEL

ŚWIATOWEJ SŁAWY ARCHEOLOG
PROFESOR KONRAD JAŻDŻEWSKI (1908–1985)

REFLEKSJE NAD PRZESŁANIEM WIEDZY I WIARY
– W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI PROFESORA*

Oceniając ostatnie stulecie rozwoju polskich archeologii, w czasie którego dokonał się największy jej postęp, na palcach jednej ręki wyliczyć można grono postaci wybitnych tej miary co Konrad Jażdżewski. Osobiście wymieniałbym jego nazwisko obok Erazma Majewskiego, Włodzimierza Demetrykiewicza i Józefa Kostrzewskiego, którym polska myśl archeologiczna ma najwięcej do zawdzięczenia.

Konrad Jażdżewski urodził się 23 listopada 1908 r. w Kluczborku na Górnym Śląsku¹. Jego matką była Cecylia z domu Łucka, ojcem zaś Henryk Jażdżewski; oboje wywodzący się z polskich rodzin o silnych nastrojach patriotycznych pod zaborami. Świadczył o tym również ich ślub zawarty w 1907 r. w Kościele Mariackim w Krakowie, a więc w miejscu historycznym i uświęconym dla każdego Polaka. Młodość spędził Konrad Jażdżewski wraz z rodzicami w licznych podróżach między Berlinem a Petersburgiem, co wynikało z charakteru pracy jego ojca, który był bardzo rzutkim handlowcem. Te okoliczności powodowały, że w latach 1915–1926 uczęszczał do wielu szkół podstawowych i średnich, kolejno w Chociebużu na Łużycach, w Berlinie, Kluczborku, Trzemesznie, Poznaniu, Grudziądzu i Gnieźnie. W sposób naturalny więc biegle władał od najmłodszych lat trzema językami: polskim, niemieckim i rosyjskim, a z czasem również francuskim i angielskim. Przy znajomości greki i łaciny wszystko to razem czyniło, że z ogromną łatwością mógł poruszać się w dowolnej

* Referat wygłoszony 12 czerwca 1995 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi, zorganizowanym przez Wydział Nauki i Kultury Chrześcijańskiej przy Kurii Archidiecezjalnej w Łodzi, w ramach obchodów 75. rocznicy powstania diecezji łódzkiej w cyklu zatytułowanym „Twórcy Kultury w Archidiecezji Łódzkiej” pod przewodnictwem bp prof. dr hab. Bohdana Bejze. Pragnę w tym miejscu serdecznie podziękować Koleżance Ewie Niesiołowskiej za pomoc w wyborze fotografii z życia Profesora Konrada Jażdżewskiego.

¹ Większość zebranych tu informacji z życia Profesora Konrada Jażdżewskiego została zaczerpnięta z wydanych ostatnio pamiątek: K. Jażdżewski, *Pamiętniki. Wspomnienia polskiego archeologa z XX wieku*, Wydawnictwo Fundacji Badań Archeologicznych Imienia Profesora Konrada Jażdżewskiego, Łódź 1995.

strefie językowej. Piękną polszczyznę zawdzięczał zwłaszcza swojej matce, która miała talent literacki i pisała wiersze. Wczesne zainteresowania Konrada Jażdżewskiego historią i geografią, szybko zostały ukierunkowane z chwilą odzyskania przez Polskę wolności w 1918 r. Bardzo przeżył wówczas ten moment. W napisanych po latach *Pamiętnikach* wspomina: „Jakże serdecznie kochało się wtedy w tych pierwszych dniach i miesiącach każdą, nieraz bardzo prozaiczną rzecz, związaną z odradzającą się państwowością polską. Pamiętam z jakim wzruszeniem dotykałem się jakiegось wozu wchodzącego w skład konnego taboru polskiego wojska i stojącego pod szopą na podwórzu moich dziadków w Praszce. Polski wóz wojskowy!”² Od tego czasu do końca lat dwudziestych spędzał życie w Wielkopolsce, również na pograniczu z Dolnym Śląskiem. Urzekła go więc historia dzielnicy, która była kolebką polskiej państwowości. Jako 11-letni chłopak zachwycił się wielką barokową kopułą katedry gnieźnieńskiej. Kiedy był uczniem gimnazjum gnieźnieńskiego, podczas wakacji spędzonych u siostry matki w Rawiczu, latem 1924 r., zebrał na pobliskich wydmach pierwsze zabytki archeologiczne, z którymi wczesną jesienią tegoż roku zjawił się w gabinecie prof. Józefa Kostrzewskiego w Poznaniu.

Warto przytoczyć z *Pamiętników* ten moment spotkania, które przesądziło o jego dalszych losach i związkach z ukochanym mistrzem: „Stanąwszy przy oknie sali muzealnej, wychodzącym na ulicę Seweryna Mielżyńskiego [...] zaczął mi zacytować Profesor tłumaczyć, co ja za zabytki przywozłem mu do Muzeum, a tu ten 15-letni żółtodziub, uczeń gimnazjalny, który właśnie niedawno przeszedł z VI do VII klasy [dziś byłaby to III klasa liceum ogólnokształcącego – przyp. mój – R. G.], wiedział już, że chodzi o wiórki, okrzeski, skrobacze i grociki krzemienne oraz że jest znalazcą ułamków neolitycznych flasz z kryzą i pucharów lejkowatych, bo tę mądrość wyczytał właśnie w „Przeglądzie Archeologicznym [redagowanym przez Józefa Kostrzewskiego – przyp. mój – R. G.]. Zdumiał się tym profesor Kostrzewski, a z kolei ja się zdumiałem, kiedy po paru chwilach dalszej rozmowy profesor wyleciał prędko z Muzeum, nacisnąwszy byle jak kapelusza na głowę. W niewiele chwil później był już z powrotem w swoim gabinecie z egzemplarzem swego przed rokiem wydanego dzieła pt. *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*, wyd. 2 (Fischer i Majewski, Poznań 1923), które kupił u zaprzyjaźnionego księgarza, Jana Jackowskiego na ul. Gwarnej, i ofiarował mi tę książkę. Jakaż radość nieopisana z posiadania jej! [...] Dzieło to stało się na długie lata moim głównym inspiratorem i przewodnikiem w dziedzinie archeologii pradziejowej. Mój drogi Mistrz »kupił« mnie tym samym na zawsze dla prehistorii, jak w owych latach tę dziedzinę powszechnie nazywano”³.

Odtąd pragnienia edukacyjne Konrada Jażdżewskiego biegły już w jednym tylko kierunku – ukochanej przez całe życie archeologii, której stopień ukochania

² Tamże, s. 26.

³ Tamże, s. 34.

najlepiej oddał po latach, kiedy miesiąc po ślubie powiedział swojej żonie Stefanii: „Kocham Ciebie prawie tak, jak archeologię”.

W 1926 r. zdał maturę w liceum gnieźnieńskim, zapisał się jesienią tegoż roku na Uniwersytet Poznański, na którym rozpoczął studia w zakresie prehistorii pod kierunkiem swojego mistrza Józefa Kostrzewskiego. Był zdecydowanie najzdolniejszym jego uczniem, co Józef Kostrzewski nie omieszczał podkreślić w 1953 r., podczas jubileuszu 25-lecia pracy naukowej Konrada Jażdżewskiego. Usłyszał wówczas słowa, które bardzo go uszczęśliwiły: „Nie potrzebuję zaznaczać – mówić profesor Kostrzewski – że jestem szczerze dumny z Ciebie jako najlepszego mego ucznia, i gdybym nawet nie dochował się żadnego innego ucznia, uważałbym zadanie swe jako profesora prehistorii za spełnione”. Nestor polskiej archeologii miał rzeczywiście wówczas powód do dumy. Oto szybko wyrósł uczeń godny mistrza. Tak jak on oddany bez reszty polskiej archeologii. Konrad Jażdżewski miał za sobą ogromny już багаż doświadczeń terenowych, zdobytych przede wszystkim w czasie badań wykopaliskowych na Kujawach, gdzie dokonał odkryć na skalę europejską. Do takich należały neolityczne osady i cmentarzyska najstarszych społeczeństw rolniczo-hodowlanych sprzed 6–5 tys. lat w Brześciu Kujawskim i Dobrem. Domy w kształcie trapezowatych społeczeństw, osiagające nierzadko 40 m długości, jak również położone obok nich groby szkieletowe wyposażone obficie w najstarszą europejską miedź, przyćmiły równorzędne odkrycia w Köln – Lindenthal, którymi bardzo powszechnie szczycili się Niemcy. A przecież pamiętać należy, że były to lata trzydzieste, gdy nastroje społeczeństwa niemieckiego, podsycane różnymi teoriami nazistowskimi, również na gruncie archeologii, mocno dawały o sobie znać w stosunkach polsko-niemieckich. Doświadczył tego Konrad Jażdżewski, w czasie podróży jesienią 1930 r. na Pomorzu, kiedy wprost w panicznym strachu zamykano przed nim zbiory w tamtejszych muzeach prowincjonalnych, w obawie przed odkryciem śladu pobytu Słowian na tym terenie. Sytuacja ta uległa pogorszeniu z chwilą, gdy Józef Kostrzewski ogłosił odkryty Biskupin grodem prasłowiańskim. Wracając jednak do odkryć na Kujawach, trzeba stwierdzić, że nie mniejsze znaczenie jak te z Brześcia Kujawskiego i Dobrego, miały wyniki badań grobowców megalitycznych w Wietrzychowicach, w dawnym powiecie kolskim. Oto opisywane przez piewę ludu polskiego – Oskara Kolberga, tzw. żale, żalki, interpretowane przez okoliczną ludność jak mogiły choleryczne, dostarczyły ciekawych materiałów kultury pucharów lejkowatych sprzed 5 tys. lat. Dziś urządzone rezerваты tych bardzo oryginalnych w formie grobowców bezkomorowych, o długości do 150 m, budzą prawdziwy podziw tak dalece, że zyskały miano „polskich piramid”.

Lata trzydzieste okresu międzywojennego w życiu naukowym Konrada Jażdżewskiego były, moim zdaniem, najbardziej owocne i miały największe znaczenie dla późniejszych dokonań. Głęboka wiedza zdobyta w czasie wykopalisk, poparta licznymi obserwacjami w czasie podróży zagranicznych do muzeów austriackich, duńskich i niemieckich, pozwoliła mu na szybkie napisanie dwóch ogromnych prac, które jeszcze dziś po ponad 50 latach należą do bardzo liczą-

cych się w europejskiej literaturze archeologicznej. Zwłaszcza wysoko ceniona jest monografia kultury pucharów lejkowatych w Polsce środkowej i zachodniej, napisana i przedłożona jako rozprawa doktorska w 1936 r. na Uniwersytecie Poznańskim, pod kierunkiem prof. Józefa Kostrzewskiego, za którą otrzymał honorowe odznaczenie – srebrny medal tej uczelni⁴.

Druga z nich, napisana zaledwie dwa lata później, prezentująca wyniki badań w Brześciu Kujawskim, została przyjęta na Uniwersytecie Poznańskim na przełomie lat 1938 i 1939 jako rozprawa habilitacyjna⁵. Nie dziw zatem, że młody, bo trzydziestoletni Konrad Jażdżewski dostąpił zaszczytu i otrzymał propozycję objęcia kierownictwa Katedry Prehistorii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Wybuch wojny w 1939 r. skutecznie jednak zniweczył te plany. Z pewnością zabrzmi to jak paradoks, ale właśnie tym okolicznościami, zawierusze wojennej, Łódź zawdzięcza dziś pozycję znaczącego ośrodka archeologicznego na mapie Polski. To stwierdzenie dotyczy również innych dziedzin nauki i kultury. W grupie przybyłych, nielicznie ocalałych z pożogi wojennej profesorów znalazł się również prof. Konrad Jażdżewski. Opuścił obróconą w gruzy Warszawę, w której do końca wiernie strzegł największego i najważniejszego polskiego dziedzictwa archeologicznego, jakie stanowiły zbiory Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, z którym związał się od 1 stycznia 1931 r. W Łodzi należał do ścisłego grona założycieli Uniwersytetu Łódzkiego, którego 50-lecie powstania świętują w tym roku wszystkie powołane do życia wydziały, instytuty i katedry, w tym również powołany 1 kwietnia 1945 r. Zakład Prehistorii. Zakład ten przekształcony z czasem w dwuzakładową Katedrę Archeologii, wykształcił grono archeologów, liczące się w kraju i za granicą, ażeby wymienić Aleksandra Gardawskiego, Waldemara Chmielewskiego, Andrzeja Nadolskiego, Andrzeja Abramowicza, czy Lidę Gabałównę.

Konrad Jażdżewski od podstaw stworzył łódzki ośrodek archeologiczny, mając od początku chętnie wokół siebie grono uczniów i współpracowników, dla większości których stanowił niekwestionowany autorytet. Tak jak przed wojną, kiedy sadzał na chłopską furmankę swoich pracowników zatrudnionych przy wykopaliskach i jeździł po Kujawach w poszukiwaniu archeologicznych przygód, tak i teraz z grupą studentów przemierzał znaczne połacie Polski starą wysłużoną ciężarówką, tzw. Mamutem, odkrywając wiele nowych, nieznanych dotąd miejsc do badań archeologicznych. Umiał przy tym prawdziwie szczepić wiedzę i zdobyte doświadczenia. Czynił to bez najmniejszych obaw, że oto może wyrosnąć mu konkrent. To, co sam wiedział, chciał żeby niemalże natychmiast znali jego uczniowie i współpracownicy. Stanisław Madajski, rodem z Brześcia Kujawskiego, którego Konrad Jażdżewski uważał za jedno z największych swoich „odkryć” na

⁴ *Kultura pucharów lejkowatych w Polsce środkowej i zachodniej*, Poznań 1936.

⁵ K. Jażdżewski, *Cmentarzyska kultury ceramiki wstęgowej i związane z nimi ślady osadnictwa w Brześciu Kujawskim*, „Wiadomości Archeologiczne”, 1938, t. XV.

Kujawach, a którego (z wzajemnością) darzył szczerą przyjaźnią do grobowej deski, tak opisał Ewie Jażdżewskiej-Goldsteinowej tę cechę charakteru jej ojca: „Ktoś kiedyś do Profesora tak powiedział: »Panie Profesorze, Pana studenci to ludzie wykształceni, dużo wiedzą – co wyglądało, że niedługo Pana przerosną«. Na to Profesor – »Ogromnie się cieszę, że to mój uczeń!«”⁶ Nie ulega wątpliwości, że te wzorce zasięgnął od swego Mistrza – Józefa Kostrzewskiego, który identycznie traktował młodzież akademicką i swoich współpracowników. W dobie obecnego kryzysu społecznego, który dotyka również środowisko akademickie, szansą odnowy mogą być właśnie wzorce, jakie stworzyli i pozostawili w relacji Mistrz – Uczeń – Józef Kostrzewski i Konrad Jażdżewski.

Mówiąc zatem o przesłaniu głębokiej, uczciwej i mądrej wiedzy o życiu Konrada Jażdżewskiego, właśnie to dawanie, szczerze i bezinteresowne, uważam za najważniejsze. A przecież nie przychodziło mu to całkiem łatwo. Od dziecka cierpiał na skutki przebytej choroby Hainego-Medina, w wyniku której miał trwale okaleczoną nogę. Później doszły kłopoty z sercem, które z trudem znosiło przeżycia wojny, jeszcze bardziej spotęgowane wypadkami pamiętnego zjazdu Związku Muzeów w Polsce, w 1946 r. w Nieborowie. Wtedy to grono osób nikczemnych, pod pretekstem stawianych zarzutów współpracy z okupantem, wyrzuciło zaproszonego Konrada Jażdżewskiego z miejsca obrad. Okoliczności towarzyszące całemu zajściu dokładnie opisał w swoich *Pamiętnikach*, z których ten oto fragment oddaje rozmiar goryczy: „W kompletnym osłupieniu wysłuchiwałem »wyprosin« obu delegatów Zarządu Związku Muzeów. Pod wrażeniem doznanego niesłuchanego upokorzenia byłem zdolny tylko do tego, by zażądać na piśmie podstaw prawnych do takiego postępowania. Tak też postąpiono, przesyłając mi zacytowane pisma do Muzeum do Łodzi w końcu września 1946 r. Kompletnie zdruzgotany wychodziłem z pałacu nieborowskiego i szedłem przez dziedziniec przedpałacowy, niemal zataczając się. Opowiadał mi ktoś potem, że ponoć Ludwik Sawicki »nasładzał się«, patrząc na mój upokarzający exodus, stojąc przy którymś z okien czegoś w rodzaju foyer na I piętrze pałacowym. Nie wiem, czy razem z nim rozkoszował się moim poniżeniem prof. Stanisław Lorrentz? Idąc tak pieszo do oddalonej o niecałe 10 kilometrów stacji kolejowej w Łowiczu nie miałem zupełnie śliny w ustach. Och, jak gorzko mi było! I że musiałem tego doznać po tylu latach walczenia o dobro sprawy polskiej w jakże trudnych i nieraz niebezpiecznych warunkach”⁷. Potem jeszcze przyszły lata stalinowskiego terroru i pamiętny rok akademicki 1971/72, kiedy to decyzją polityczną został usunięty z Uniwersytetu Łódzkiego, co w sposób wysoce negatywny odbiło się na dalszym kształceniu studentów. Pozostało mu wierne Muzeum

⁶ E. Jażdżewska-Goldsteinowa, *Konrad Jażdżewski (1908–1985). Życie*, w: *Chrześcijaństwo*, t. XX. Warszawa 1993, s. 224.

⁷ K. Jażdżewski, *Pamiętniki...*, s. 221.

Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, gdzie w zaciszu biblioteki pracował jeszcze po przejściu na emeryturę w 1979 r.

Mimo tych wszystkich ciężarów życia nie upadł. Co zatem podtrzymało Konrada Jażdżewskiego na duchu? Czy tylko ukochana archeologia? Pora dotknąć warstwy najsubtelniejszej w jego życiu i rozsunąć nieco refleksji nad przesłaniem wiary. Tę jednak stronę życia opisać najtrudniej, bo nie sposób wszystkiego wyrazić słowami. W okresie dojrzewanania nagle wzrosła jego religijność. Musiała być bardzo widoczna, skoro zaniepokoiła samych rodziców, którzy obawiali się o to, jak pisze w swoich *Pamiętnikach*, aby nie popadł w jakąś manię religijną. Bardzo przeżywał wówczas wszelkie ceremonie religijne, w tym także pogrzeby zmarłych ze szkolnej ławy kolegów, które wyzwoliły w nim głębokie refleksje nad sensem życia i śmierci każdego człowieka. To w tym okresie postanowił świadomie i bezapelacyjnie, że będzie człowiekiem wierzącym. Dzień, miejsce, godzinę tej decyzji zapamiętał na zawsze. Ciekawe! Jako głęboki humanista, którego bez wahania, ze względu na rozległą i wszechstronną wiedzę, określiłbym „człowiekiem renesansu”, miał Konrad Jażdżewski szczególne powody i był upoważniony do wszelkich rozważań filozoficznych na gruncie teologii. Sam jednak twardo obstawał przy twierdzeniu, że nie należy zbyt wiele filozofować, lecz być wiernym: Bogu i sobie. O jego wielkiej odwadze w wierze świadczą słowa świętego Pawła z *Drugiego listu do Tymoteusza*, które zacytował w czasie pamiętnego przemówienia w okazji wręczenia mu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego, 28 marca 1985 r., a więc zaledwie na miesiąc przed śmiercią: „Do końca potykałem się należycie, dobiegłem do mety. Wiary dochowałem. Teraz czeka mnie jedynie wieniec sprawiedliwości, który mi w onym dniu odda Pan, Sędzia Sprawiedliwy”.

W *Krajobrazach wewnętrznych* pióra córki Profesora – Ewy Jażdżewskiej-Goldsteinowej, możemy znaleźć taki oto fragment, który tłumaczy, dlaczego to właśnie święty Paweł był mu taki bliski: „Ojciec mój był jak najdalszy od filozofowania – czy może raczej – mędrkowania na tematy religijne. Nie teologia, nie konstrukcje myślowe, lecz pasja, namiętność, żar Apostoła Narodów, przemawiały do Niego najbardziej. Bliski był Mu też święty Paweł przez swoje nieustające podróże i niezliczone życiowe tarapaty, z których – dzięki Bożej pomocy – wychodził obronną ręką”⁸.

Niczego jeszcze nie powiedziałem o rodzinie Profesora, stworzonej ze związku małżeńskiego ze Stefanią z domu Jasnorzewską, a przecież to szczęśliwe małżeństwo również umacniało jego wiarę. Ślub zawarty 23 czerwca 1936 r., w kościele w Wadowicach ma jeszcze jeden ciekawy, urastający do rangi symbolu aspekt. W tym miejscu bowiem 16 lat wcześniej ochrzczony został Karol Wojtyła, późniejszy Papież Jan Paweł II. Jest takie zdjęcie wykonane na placu Świętego Piotra w Rzymie, w czasie audiencji generalnej u Ojca Świętego, 14 października 1981 r., gdy Stefania i Konrad Jażdżewscy czule witają się z Papieżem. Padają wówczas krótkie sło-

⁸ E. Jażdżewska-Goldsteinowa, dz. cyt., s. 199.

wa o Wadowicach, gdzie Stefania Jażdżewska otrzymała posadę nauczycielki języka niemieckiego w tamtejszym gimnazjum żeńskim. Konrad Jażdżewski wspomina Ojcu Świętemu, jak w pamiętnym roku Tysiąclecia Chrztu Polski otrzymał zaproszenie od arcybiskupa Karola Wojtyły na zebranie naukowe, poświęcone dziejom Kościoła w diecezji krakowskiej. Ot, jak mówią, historia kołem się toczy.

W tym szczęśliwym związku doczekali się państwo Jażdżewscy pięciorga dzieci (trzech córek i dwóch synów) i potrafili stworzyć dom pełen ciepła rodzinnego. Dom ten, mieszkanie przy al. Kościuszki 52 w Łodzi, stał się też, jak to ładnie ostatnio określił ich syn – Krzysztof, czwartą instytucją archeologiczną w Łodzi. Praktycznie drzwi do niego w ciągu dnia nigdy nie zamykały się, tyle przychodziło tu osób. I ta zabiegana, starająca się o wszystkich i wszystko żona i matka – Pani Stefania Jażdżewska. Życie bez burz, harmonijne, od niejednej burzy ten dom potrafiło osłonić. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę Konrad Jażdżewski, wypowiadając się na kartach *Pamiętników* szczególnie ciepło o rodzinie.

Granice wielkości tej rodziny, zależne zwykle od stopnia pokrewieństwa, tu jakby zacierały się. Do swoich uczniów często zwracał się, mówiąc... *Synku*. Wiele tu jeszcze można mnożyć podobnych przykładów z arcybogatego życia Konrada Jażdżewskiego. Wszystkie jednak przywodzą mi na myśl słowa Ludwika Pasteura, Męża Opatrzności, któremu ludzkość zawdzięcza swoje ocalenie. W jednym z przemówień do francuskiej młodzieży akademickiej, zwrócił się w takich oto słowach: „Szczęśliwy ten, kto nosi w sobie [...] ideał piękna i jest mu posłuszny, ideał sztuki, ideał wiedzy, ideał ojczyzny, ideał cnót ewangelicznych”. Konrad Jażdżewski nosił w sobie te wszystkie ideały, będąc przykładem Polaka, katolika, ojca, uczonego i wychowawcy. Tym wszystkim ideałom wiary dochował. Dlatego pomysł przypomnienia postaci Profesora Konrada Jażdżewskiego w roku Jubileuszu 75-lecia Diecezji Łódzkiej, co jest zasługą organizatora tych spotkań w ramach „Twórcy kultury w Archidiecezji Łódzkiej”, jego Ekscelencji Biskupa prof. dr hab. Bohdana Bejze, uważam za niezwykle cenny i celny.

Profesor Konrad Jażdżewski, w moim przekonaniu, jak mało która z osób świeckich, dawał swoim przykładem świadectwo wielkiej wiary. W dziejach Kościoła łódzkiego Konrad Jażdżewski pozostanie jako wzór do naśladowania, także przy tych wszystkich zaletach, jako człowiek niezwykle skromny. I na koniec jeszcze jedno. Kreśląc swego czasu sylwetkę pośmiertną swego mistrza – prof. Józefa Kostrzewskiego, tak pisał na zakończenie: „[...] nasuwa się pełne troski i żalu pytanie: czy długo nam wypadnie czekać na pojawienie się w polskiej archeologii człowieka o tym ciężarze gatunkowym i autorytecie moralnym, jaki reprezentował profesor Kostrzewski?”⁹ Dziś, w dziesiątą rocznicę śmierci Profesora Jażdżewskiego, z wcale nie mniejszą troską i żalem zadajemy sobie to samo pytanie. Jak dotąd, moim zdaniem, nikt tej luki po Jego śmierci nie wypełnił.

⁹ K. Jażdżewski, *Józef Kostrzewski 25 II 1885–19 X 1969*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna”, 1970, t. 17, s. 13.



Fot. 1. Cecylia Łucka i Henryk Jażdżewski – rodzice Konrada Jażdżewskiego jako narzeczeni (Kluczbork, 1907 r.)



Fot. 2. Konrad Jażdżewski na kolanach matki (Berlin, 3 lipca 1910 r.)



Fot. 3. Stefania z Jasnorzewskich i Konrad Jażdżewski w dniu ślubu (23 czerwca 1936 r.)



Fot. 4. Konrad Jażdżewski (siedzi u góry po prawej stronie) z grupą robotników prowadzi wykopaliska w Brześciu Kujawskim (1 sierpnia 1934 r.)



Fot. 5. Konrad Jażdżewski (na pierwszym planie) ogląda odsłanianą czaszkę ludzką w grobowcu megalitycznym w Wietrzykowicach (sierpień 1967 r.)



Fot. 6. Konrad Jażdżewski (stoi pośrodku) z grupą archeologów na audiencji u Ojca Świętego Jana XXIII w Castel Gandolfo (31 sierpnia 1962 r.)



Fot. 7. Konrad Jażdżewski z żoną Stefanią w czasie rozmowy z Ojcem Świętym Janem Pawłem II na audiencji generalnej, na placu Świętego Piotra w Rzymie (14 października 1981 r.)



Fot. 8. Konrad Jażdżewski (jako Święty Mikołaj) z wnukami (24 grudnia 1981 r.)



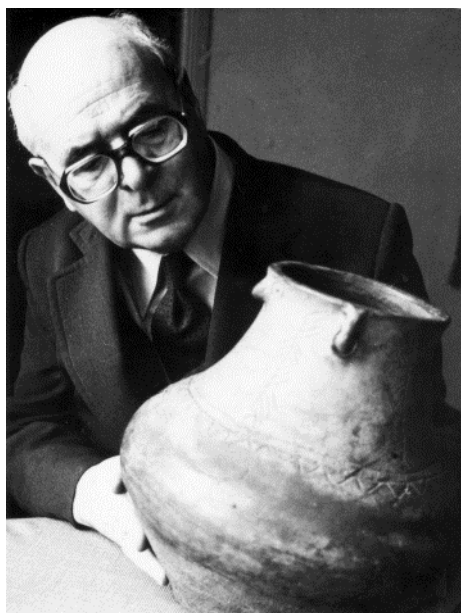
Fot. 9. Wielkanoc 1984 r. przy al. Kościuszki (od lewej: bp Józef Rozwadowski, Konrad Jażdżewski, ks. Stanisław Grad, Stefania Jażdżewska i wnuki)



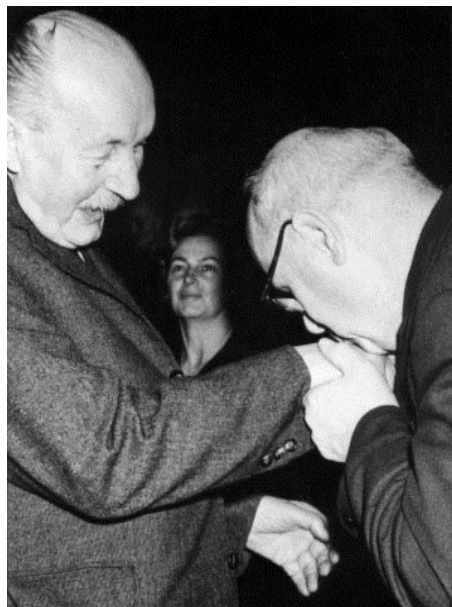
Fot. 10. Konrad i Stefania Jażdżewscy w Rodrysinie (5 sierpnia 1984 r.)



Fot. 11. Konrad i Stefania Jażdżewscy w rezerwacie grobowców kujawskich w Wietrzykowicach (6 czerwca 1973 r.)



Fot. 12. Konrad Jażdżewski z popielnicą kultury pomorskiej w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi (8 października 1979 r.)



Fot. 13. Mistrz i uczeń – Józef Kostrzewski i Konrad Jażdżewski (Łódź, 24 października 1968 r.)



Fot. 14. Konrad Jażdżewski z córką Marysią i wnuczką Jadwigą pisze swoje pamiętniki (Stobnica-Trzymorgi, lipiec 1971 r.)



Fot. 15. Konrad Jażdżewski w czasie wręczenia doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Łódzkiego (28 marca 1985 r.)